



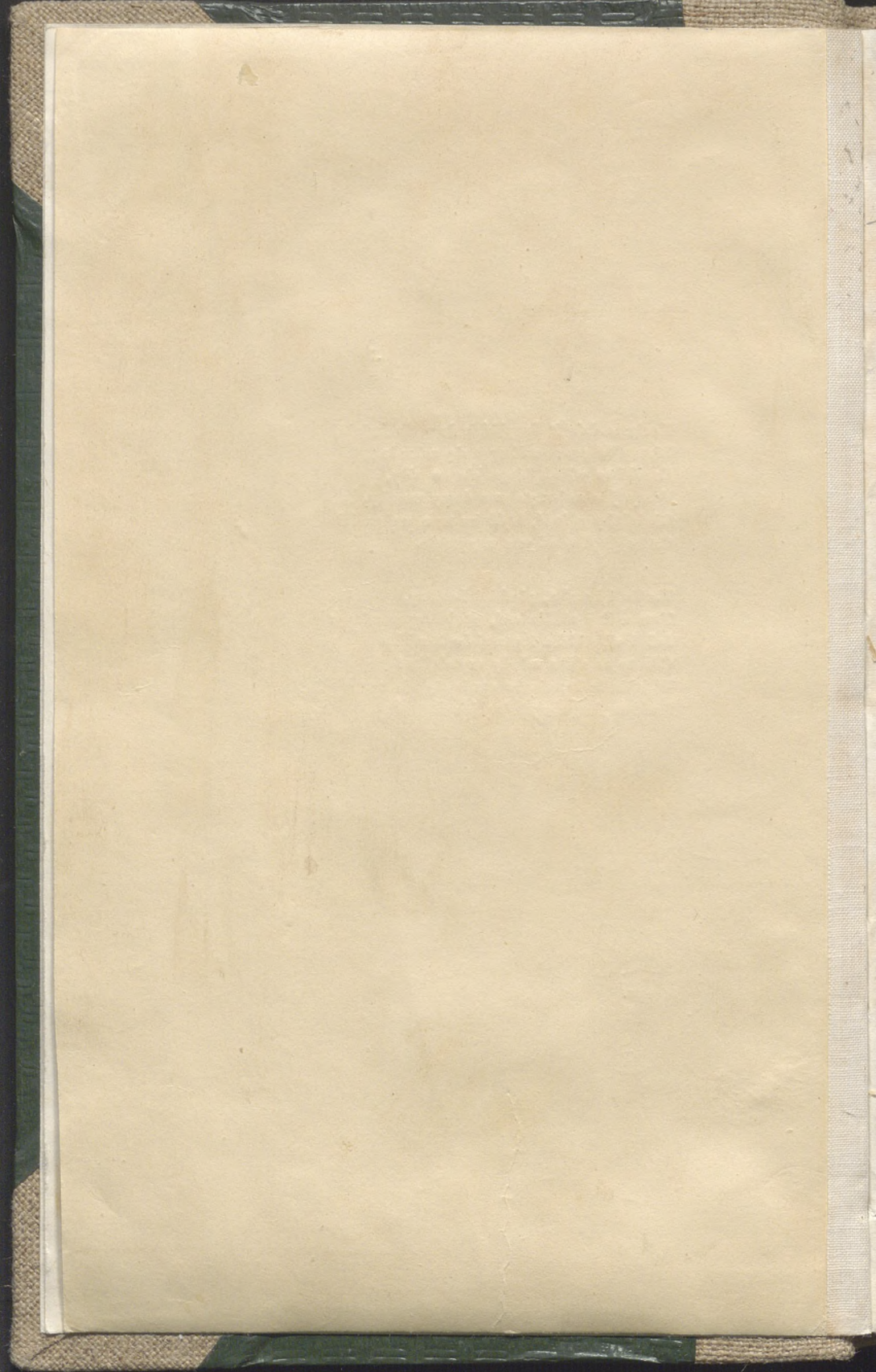
II 467.771



Kochane dzieci! Przyjdźcie do mnie śmiało,
Liczne tu grono zwierząt się zebrało.
Rzadki to widok biegnijcie co siły,
Wszystkie zwierzęta swe domy rzuciły.
Chciałyby mówić, któż im tego wzbrania?
Czekają tylko od was zapytania.



Tu lis i kaczka, pieski i bociany,
Tam wół i niedźwiedź, stoją naprzemiany;
Jeż i wiewiórka i ptaszków bez liku
Cóż to za ciżba młody czytelniku!
W jakimże brzmieniu ozwie się ich mowa
I coś mądrego wydadzą ich słowa?



Wyobrażenia

BAJKI
DLA DZIECI.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Julian Kaczanowski

BAJKI DLA DZIECI

z 50 *Rycinami.*

NA DOCHOD SAL OCHRONY
WARSZAWSKICH.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI JULIANA KACZANOWSKIEGO
przy ulicy Miodowej N° 493

1841.

BIBLIOTEKA
DIA DZIECI


Wydanie 30

WARSZAWA
WYSTAWA



II. 467.771

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001005270923

1972 K 12 | 21



Ptaszki w oknie.

Do okienka ptaszek puka,
Gościnności u nas szuka.
»Snieg pada, wiatr mroźny dmucha,
Niech z was które mnie posłucha.
Otwórzcie, otwórzcie proszę,
Bo głód i zimno ponoszę!«—

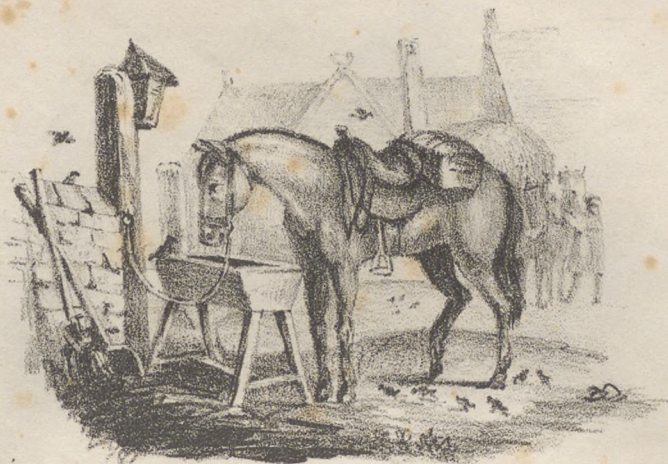
Otworzyli zgłodniałemu
I podali pożywienie,
Lecz tęskno w chacie biédnemu,
Gdy ujrzał słońca promienie!

Gdy dajesz drugim, staraj się me dziecie
Nie zranić serca, którego żal gniecie.

Prace w dniu

Do ożenja p...
G...
...
...
...
...

...
...
...
...
...
...



Koń i Wróbel.

Wróbel. — Koniu! masz pełne koryto,
Udziel mi trochę żywności,
Kilka ziarenek, wszak tve żyto
Nakarmi cię do sytości.

Koń. — Weź ptaszku co się podoba,
Pożywiemy się dziś oba.

Jadł ptaszek, koń nie miał biedy,
A gdy skwarne przyszło lato
I mucha gryzła niekiedy,
Ptaszek bronił konia zato.

Dziel się z drugim; szklanka wody,
Nie zostanie bez nagrody.

3000 1700

Wobbel — Mein, mass pefac kofte,
Lafel mit troche fwanstet,
Kine zinnok, wack zw fite
Kohant die do pteot.

Am — Web ptechu co die pofol,
Pofy om die ditz die.

Jodi ptevel, kof mit nite ditz,
A got amate pteote die
Kine pteote pteote
Kine pteote pteote

Lafel die a dringung pteote die
Die amate die pteote



Jagniątko.

- Czego płaczesz biedne jagnie?
— Matki próżno szukam wszędzie!
— Nikt twojej zguby nie pragnie,
Choć matka daleko będzie. —
— Lękać się nie mam przyczyny,
Lecz jój nie ma od godziny! —

Skoro matka usłyszała
Zbłąkane jagniątko swoje,
Wnet z ogrodu przyleciała,
Utuliła jego znoje.

Zawsze pociecha, obrona,
Najlepsza u matki łona.

Uváženie

Často píšete, že ste šťastný
— Hladiť prosím zaľúbeného
— Nie, tuším vždy nie práve,
— Čo máš málo daleko od
— Či sa nie som nikdy
— Čo je nie ma od štastia

Šťastie máš už teraz
Nádej sa, že sa
Všetko a ešte viac
Buď šťastný
Často píšete, že ste
Nikdy a nikdy



Podróżny i Skowronek.

Podróżny. — Skorszy, niż zorza różana
Jużes rozpoczął swe pienie?

Skowronek. — Mym śpiewem chwale ja Pana
Za życie i pożywienie,
Od dawna nałóg mój taki;
Ciebież nie zawstydzą ptaki?

Wzniósł się pod same obłoki
Z miłym i donośnym głosem;
Podróżny zwolnił swe kroki,
Rozmyślając nad swym losem.
Heż ta luba ptaszyna
Przewinień mu przypomina!...

Lehrbuch der Chemie

Lehrbuch — Skizzen, die zum Verständnis
des Lehrbuchs dienen
Lehrbuch — über die Eigenschaften der
Elemente und Verbindungen
Ob das Buch nicht zu
einfach ist, wird sich zeigen

Wird das Buch nicht
zu einfach sein
Lehrbuch der Chemie
Lehrbuch der Chemie
Lehrbuch der Chemie
Lehrbuch der Chemie



Osiel.

„Idź prędzej ośle leniwy,
Liziesz jak ślimak po smole.
Osiel.— A to zarzut osobliwy.
Ja zwolna ciężar nieść wole;
Służym do pana zamiaru:
Koń w biegu, ja do ciężaru.“

Już się kończy dzienna praca,
Osiel do stajni powraca,
Gdzie z koniem ma pożywienie,
I po trudach wypocznienie;
Bo kto w pracy nie ustaje,
Wart wiele choć z wolna daje.

© 1887

„Tę przedę ośle janiwy,
Latac jak ślimak po amole.
Ociek — A to raniut osobliwy,
Ja zwolne oiekar niest wole.
Stajym do pane zamian:
Kion w biczu, ja do cietaru.”

Jan sie kioncy danius piaz,
Ociel do szajni powiaz,
Gdzie z kaniem na potywnis,
I po truchach wyocznienie;
Bo kie w pracy nie wstaje,
Wart wole chod z wole daja.





Dziecko i Wół.

Dziecko. — O czém myślisz panie wole,
Leżąc tutaj przez dzień cały,
Jak mędrzec przy swym mozole?

Wół. — Nadto mi przyznajesz chwały;
Mądrość tobie się należy;
Ja żuć wolę bo czas bieży.

Dziecko. — Toś ty próżniak? — *Wół.* Czekał chwilę
Niech mnie zaprzęgą do pługa.

— Wół wtedy ufny swój sile,
Bo mu znana ta usługa,
Rzekł: przyznajże moje dziecie
Że się pracą zdam na świecie.

Wielki i W. 2.

Wielki — O czym myślisz panie wola,
Laska tutaj przez dzień cały,
Jak niedawno przy swym moście,
Wielki — Zabra mi przyrzeczenia chwytaj,
Kiedyś tobie się należy,
Ja też wola do czoła bierz,
Wielki — To ty próbuj — Wielki Laska chwytaj,
Mnich małe narzeka do niego.

Wielki — Wielki niech się bierze,
Bo mu znasz to miejsce,
Laska przyrzeczenia moją Laska
Do niej przez dzień na święcie.



Kotki.

„Wychowałam dzieci troje,
Różnych postacią, imieniem,
Dałam wam dostatki moje,
Lecz z wyraźnym zaleceniem,
Byście żyli w ciągłej zgodzie,
Pamiętając o swym rodzie.“

Tak mówiła kotka stara,
W świat puszczając swoje dzieci.
Niech jój słowu będzie wiara,
Gdzie tylko głos jój doleci!
Bo gdy rodzeństwo w niezgodzie,
Łatwo mu bięda dobodzie.

30

Wychowałam tutaj troje
Różnych postaci, imieniom,
Jedną nam dostatek moje,
I ona w wyobraźni zalosnem,
Byćcie byli w ciele, woda,
Pamiętajcie o swym rodzie.

Tak mówią ludzie stare,
W sercu puzarają swoje dale,
Kochajcie się, słowa, będzie wina,
Gdzie tylko głos się dale,
Bo gdy rozumie w niegodzie,
Ludzie mu niech dobieha.



Łabędź i Dziecko.

Dziecko. — „Łabędziu, zaprzeszłej wiosny,
Zaledwie piérzem odziany,
Jeszcześ nie pływał radośny,
Nie szydził z czasu odmiany;
Dziś w okazałości porze,
Bujasz po wodnym przestworze.

Ja choć pięć lat już skończyłem,
Jestem dzieciną, jak byłem!
— Me dziecie, rzekł łabędź skromnie,
Wzrosłem, lecz wkrótce już po mnie.
Ty licz z wolna, cnotą lata,
Bo wzrastasz na Pana świata!

Kabod i Wrischo

Kabodain, rapwerculj wisany,
Kabodain pitaron obainy,
Jewocok nio ptywel radainy,
Nio eydail a cwan olmainy;
Rais w okawoloi poro,
Bulanz po wodny m pizaworoxo.

Je eodollet lio jol abokajon,
Jowem dacting jol pizant,
— Me dactico: wail jabolit chromais,
Wawolozow wawolozow no maine,
Ty hox a wawolozow jol,
The wawolozow no lars dactant!



Łabędź.

„Chłopcze, co stoisz przy brzegu,
Nie zbliżaj się do mych dzieci;
Nie rzucaj kamieni w biegu,
Bo to zemstę, ojca wznieci.
Ja co nie szkodzę nikomu,
Scigać cię będę do domu.“

Chłopczyk uciekł, groźb nie czeka,
I ze strachem się ogląda,
Łabędź grozi mu z daleka,
Lecz więcej zemsty nie żąda.
Żadne zwierze nie zaszkodzi,
Gdy go człowiek nie ugodzi.

262

„Chopora, co zioła przy przegu
Nie zbliżaj się do nich daleko;
Nie trącej kamion; w dzień
Bo to znowe, ojez waniec.
Ja co nie szkoda nikomu;
Sejda cie bede do domu”

„Chopora, co zioła przy przegu
I ze strachem się odziedzic
Kadeb gromi mu z daleka
Lecz wiedz, że wsty nie żada
Kadeb znowe się rozakozat
Gdy go chwycisz nie ugodat



Pies i Kotek.

Pudel z kotem żyli w zgodzie,
Chociaż przy wielkiej swawoli
Kot pamiętny o swym rodzie,
Mówił że myszkę zjeść woli,
Niż wszystkie pudła przysmaczki;
Lecz raz zjadł mu kość od kaczki,

I przyjaźń była zerwana,
„To zuchwałość niesłychana!“
Rzekł pudel w najsroźszym gniewie.
—Przebacz! rzekł kotek na drzewie,
Jam chciał tylko uczcić ciebie,
I kość wybrałem dla siebie.

Podziękowania

Wielce szanowny Panie,
Otrzymałem z rąk Państwa
Księstwa i z rąk Państwa
Księstwa i z rąk Państwa
Księstwa i z rąk Państwa
Księstwa i z rąk Państwa

I w tym celu
„To wszystko
Książę i z rąk Państwa
Książę i z rąk Państwa
Książę i z rąk Państwa
Książę i z rąk Państwa



Kozieł i Pies.

- Pies.* — Strzeż się koźle bom zażarty! —
Kozieł. — Jam przywykły do obrony. —
Pies. — Oстрыm zębem jestem wsparty —
Kozieł. — Ja mam rogi z każdej strony —
Pies. — „Więc koźle zgódźmy się razem
Bądźmy przyjaźni obrazem.»

I pojednały się wrogi,
Pies co szczekał zapalczywie,
Kozieł co srożył swe rogi
Wspólnie igrają po niwie.
— Męstwo strwoży napastnika
Najśmielszy bitwy unika.

Wiersz o Pies.

Pies — Staw się kółko dom zabarzi! —
Kozioł — Jam przypłył do obrozy. —
Pies — Ostym zedem jestem wagny —
Kozioł — Ja mam rogi z kabbel stony —
Pies — Wico kółko zgódnij się razem
Będą przyjeździ ostrawa.

I pojednają się wrogi
Pies co zaczął zapalczywie
Kozioł co wrogi swe rogi
Wepchnie igła po nitę
— Nicco zarwają napaśnika
Najśmielszy bity maika.



Ptaszek.

„Zaklinam cię chłopcze drogi,
Nieruszaj mego gniazdeczka,
Nie szydź z méj zbytecznéj trwogi,
To mych dzieci kolebeczka!
Co za postrach, podziwienie,
Gdy tve spotkają wejrzenie!“

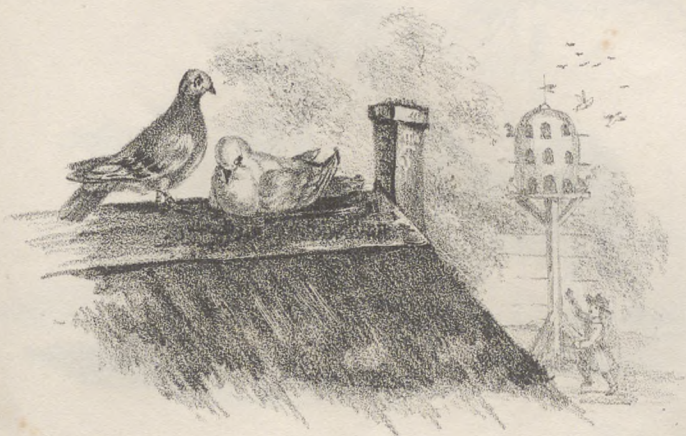
Chociaż chłopczyk był już blisko,
Nie ruszył gniazdeczka przecie,
Ptak wrócił na swe siedlisko
Przyjaźnie patrzył na dziecie.
Nieprzystojna to jest fraszka,
Ranić serce nawet ptaszka.

*Patrzcie my owo jedyn na siebie
Kart uoyzuj.*

Przebieg

Wskazywał się objawom dwoj-
krotnym, mianowicie: gwałtowne,
złoty i męty, z wyjątkiem, wog-
nie, to było dość krótkie!
Co na początku, podobnie
Gdy ten ostatni wyrażenie!

Chodził ołowiany był jak blizna
Nie mały, gwałtownie przycięty,
Praktycznie na swe stajnie
Przyjacieł, który na dnie
Wspierano, to jest przycięty,
Praktycznie nawet przycięty.



Gołąbek.

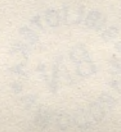
Gołątku! tobie mieszkanie
Zbudował człowiek z mozołem,
Tyś go rzucił niespodzianie,
Gnieździsz się pod niebem gołóm!
To niewdzięczność niesłychana,
Nie przyjmować darów pana.

Gołąbek. — Więcej mnie dziecie obdarzył
Ten co stworzył świat ten cały,
Co i ciebie uposażył;
Tyś mi nadał domek mały.
On swych darów nie wymawia,
Lecz codzien w zdumienie wprawia.

Colobus

Colobus! takie miasteczko
Widziałem w dawnych
Tę go rancie przypominam,
Gaiętales się pod niebem kolom!
To nieubytowane miasteczko,
Nie przypominam dawno temu.

Colobus — Wiesz jakie dacie odzyski?
Tam co stworzył świat ten cały,
Co i ciebie przetrwał;
Tę mi nadal domem mam,
O swych darach nie wymawia,
I tak co dzień w dźwiękach wspania.





Mops i Szpic.

Mops. — Powiedz mi też szpicku skrycie,
Gdzie ta kostka doskonała,
Którąś schował wyśmienicie,
By się drugim nie dostała?

Szpic. — „Mopsku! wolę cicho siedzieć
Niż złodziejowi powiedzieć.» —

Lecz mops szukał, wachał, wszędzie,
Aż pod stajnią kostka była,
Porwał ją, zmykał w zapędzie
Kiedy się zbrodnia odkryła.
Szpic mu swą zdobycz wrywa,
Tak zawsze złodziejom bywa.

Allegory

Wojna — Powiedz mi też szpiczku szpiczku,
Gdzie ta kostka doskonała,
Którą schował w śmietanie,
By się drugim nie dostała?

Szpicz — Mój pan! wole cicho siedzieć
Niż z obywateli powiadać —

Łoż może szukał, wyczał, wahał się,
Aż pod arją kostka była,
Porwał ją, znalazł w zapętlis
Kiedy się nabiadał odkurzać.
Ktoć mu się w ogół wyrywa,
Tak zawsze z obywateli bywa.



Latawiec i Ptaki.

Cóż to za olbrzym straszliwy?
Zmykaj ptaku pókiś żywy,
On was schwyta, wszystko razem
Zginiecie jak pod żelazem.

Ptaszek. Ach czyż to straszne jest zwierze
Z papieru istnienie bierze!...
Wiatr ustał, olbrzym straszliwy
Porzucił powietrzne brzegi,
Już on nie powstanie żywy
Próżne są chłopców zabiegi.
Kto ma zbyt wyniosłe chęci,
Z wiatrem przeciwnym, kark skręci.

Latwice i Płacki

Cóż to za olbrzym straszliwy
Zmyka jak półki żywy
On was schwytę, wszyscy razem
Zainicje jak pod dotarem.

Płacki. Ach czyż to straszne jest twórcę
Z gapiem istnienie pierdca
Wiatr nasz, olbrzym straszliwy
Porwał powietrze brzędzi
Jest on nie powstanie żywy
Próba się obłędem zabiega
To nie ma żywe wyrostki chęci
Z wiatrem przocliwym, kark skreśli.



Dziecko i Kotek.

Dziecko. — Kotku? tak drapać, nie ładnie.
Patrz na mą skrwawioną rękę,
Jakto wygląda szkaradnie! —

Kotek. — I ty zadajesz mi mękę:
I ja téż ci powiem, dziecię,
Nie szczyp mnie i nie bij przecie!

Lecz dziecię jeszcze szczypało;
I kotek chciał drapać znowu.
Zawsze tak dzieciom bywało,
Co drugich nie wierzą słowu.

Wszak ono nie raz nauczaném było:
Nie czynь drugiemu, co tobie nie miło.

Wiersze i Życie

Wiersze. — Ktoż? tak drapac, nie tabacie.
Pierz na mi skrawioną rękę,
Jako wygląda szkaradnie! —

Kotek. — I ty zabajesz mi miłość?
I ja też ci powiem, dalsze,
Nie chcesz miłe? nie bij brzocho!

Jeśli dalsze jeszcze szkaradnie;
I kotek chętnie drapac znawę.
Lewsze tak dalszom pywale,
Co druzich nie wierz słow.

Wszak one nie są naganami tyto;
Nie chcą druzina, co tobie nie miło.



Pies i Dzieci.

Dziecko. — Jeszcze mi się nie zdarzyło
By zwierze posłuszném było,
Jak ty, coś się zrzekł swój woli,
I na skinienie swawoli,
Dał się wprzęgnąć choć tak duży,
By służyć jak wół nam służy.

A wstydz się panie brytanie,
Cóż ci teraz pozostanie:
Gdyś do wozu zaprzężony? —

Brytan. — Znajdę środek do obrony.
Wiesz co mi działać zabrania?
Pewnej władzy przywiązania!...

Poznaj

Les 1. D. 1000.

— Leszek mi sie nie abierzo
By zwiazac postawam tyto
Jak ty cos sie rzucil swoj wali,
I na skiniac swawoli,
Istaj sie wprzegne choc tak duzy,
By ciastek jak wof zam stazy.

A wazdy sie panie przysie,
Gof ci teraz postawie,
Gdyś do wozu zaprowadz?

— Laszcie stoch do obracy,
Woz co mi dajecie woznia?
I wozni wiazay przywiazania!



Chłopczyk i Piesek.

Chłopczyk. — Słuchaj piesku twego pana,
Ucz się służyć jak należy,

Piesek. — Służyć? to rzecz niesłychana,
Włos na skórze mi się jeży! —

Chłopczyk. — Piesku! najlepiej gdyś mały
Lekcye będą skutkowały.

Uczył się piesek choć młody
Służyć, warować z rozkazu,
Skakać z ochotą do wody
I aportować od razu.

Ty chłopcze choć także mały
Bądź przy nauce wytrwały.

Chłopcy i Piesek

Chłopcy — Stachaj pieska twoje panie,
Tę sie stachaj jak nalezaj,
Piesek — Stachaj to rzecz niesychana,
Włos na skórze mi sie jęty! —
Chłopcy — Piesku! nieszczęśliwy mój,
Jakże będa skuchowaj.

Uczył się piasek chodź miłoby
Stachaj, wozów a rozważ,
Stachaj a ochota do wody
I sportowad ob wann.

W chłopcy chodź takie mój
Będa przy dancie w tawaj.



Dziecię i Książka

Chodź tu bliżej książko do mnie.
Mówią, że ty umiesz wiele,
Chociaż sobie leżysz skromnie,
Przemów mi do ucha śmieie.
Powiedz: Ojciec, Matka, czemu
Każą cię czytać biednemu?

Cóż to za upór nieznośny!
Czy nie widzisz, żem skakała,
Ze mnie czeka bęben głośny,
Mnie pilno! tyś oniemiała!..
Już cię porzucę do kąta,
Niechaj kto chce ciebie sprząta.

Wiersz i. G. K. K.

Choć to błękit karkas do male.
Mówi, że ty umiesz wioło,
Choć to sobie ledy skromnie,
Przemów mi do twoje śmieło.
Powiedz: Głose, ślask, cześć,
Każdę cie cętych pichniesz?

Coś to za nowa niemożny!
Czy nie wiesz, że skakala,
Ze male cętych ledy ślony,
Każdę pichniesz ty cętych ślony.
Każdę cie cętych pichniesz,
Każdę cie cętych pichniesz.



Myszka i Pani.

Pani. — Powiedz myszko, powiedz czemu
Bierzesz cukier Panu twemu?

Myszka. — Przebacz, ach przebacz, mi proszę
Moim dzieciom go zanoszę,
Mam ich czworo w wielkim głodzie
Nie stawaj mi na przeszkodzie.

A Pani rzecze z uśmiechem:
I ja mam dzieci zgłodniałe,
Idź myszko, biegnij z pośpiechem
Nakarm cukrem twoje małe.

Nic serca nie rozweseli
Jak kiedy z drugim się dzieli.

Młodych i Panna

Pani — Powiedz mi, czyś powiedziała
Bierz się ożen z Panną twoją?

Młody — Powiedz mi, czyś powiedziała
Mam dzieciom go zabrać?
Mam ich zabrać w wielkim śladzie
Nie stać mi na przeskoki.

A Pani prozę z dziełkami:
I ja mam dzieci wydzierać,
Iż mi, czyś powiedziała z dziełkami
Najam cię z twoją małą.

Nie stać mi na tożność
Jak kiedyś z dziełkami stać.



Chléb i Ciasteczko.

Ciasteczko. — Chodź tu dziecię, skosztuj proszę
Jak ja przedziwnie smakuje.
Tam chléb leży, za trzy grosze!
Nikt go nawet nie sprobuje.

Chléb. — Pogardą ja się nie trwożę,
Wrócisz ty do mnie nieboże. —

Dziecię nie chce mu dać wiary;
Lecz gdy już ciastka niestało,
Zasmakował chléb choć stary,
Którym wprzód pogardzało.

— Powab błyskotki nie długi
W obec prawdziwój zasługi.

Chleb i Ciasteczka.

Ciasteczka. — Chleb tu dziecię, skosztuj proszę
Jak ja przedkawaś smakuje.
Tam chleb leży, za trzy grosze!
Nikt go nawet nie spróbuje.

Chleb. — Pogarda ja się nie twoje,
Wrócić ty do mnie niebode.

Dzieci nie chce mi dać wstąpić
Lecz gdy już ciasta nie ma
Zamawiał chleb choć stary,
Kierując się w stronę bogactwa.

— Towar dyktowski nie długi
Wobec przedkawy smakuje.



Lalka i Laleczka

Lalka. — Laleczko! jak to niegrzecznie,
Ty się nie nauczysz siedzieć.
Wyciągasz nogi koniecznie!
Patrz na mnie, a będziesz wiedzieć.

Laleczka. — Chciałabym, ale nie mogę,
Spójrzyj, bez zgięcia mam nogę. —

Dziecko spór ten usłyszało:
Dziwne z was rzeczy stworzenia,
Ty chcesz uczyć, a mów śmiało
Możesz stąpić bez omdlenia?

Jleż to pół-mędrków w świecie,
Których zawstydzi to dziecię.

Lalka i Laleczka

Lalka. — Laleczko! jak to niegrzecznie,
Ty się nie nazywasz Laleczką,
Wydajesz nogi koniecznie!
Patrz na mnie, a będziesz wiedziała.

Laleczka. — Christy, nie nie mogę,
Spójrz, bez grzecha mam nogę —

Lalka. — Laleczko, nie ty niegrzecznie,
Jawne z waszemu stworzeniu,
Ty chcesz być, a nie być,
Mówisz, że się nie nazywasz!

Jak to, bo-mówisz w świecie,
Ktoż cię nazywał to Laleczką?



Pudel.

Kto tu wypił mléko moje?
Gdybym złodzieja złapała,
Miałby odemnie za swoje!

Pudel. — To zapewnie kotka biała,
Co się zawsze wszędzie wkrada
I po cichu raz wraz zjada.

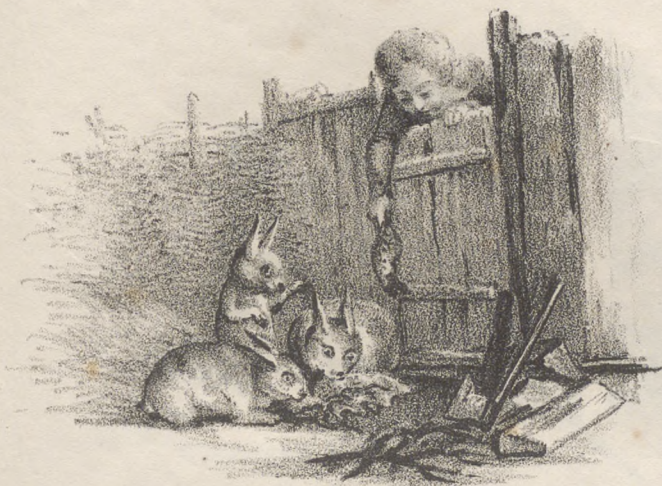
— Lecz mój pudlu powiedz czemu
Broda twoja ubielona?
Tyś zjadł mléko Panu twemu! —
Na to pies spuścił ogona
I zawstydził się choć stary.
Tak kłamstwo nie ujdzie kary.

Pubel

Kto tu wypił mleko moje!
Gdybym wiedział, że są takie
Młodzi obywateli z twojej

Pubel — To zapewnio koka dzieła,
Co się zawsze wawodzie wkrada
I po nich też wkradzie.

— Lacz moj podaj powiedza kazana
Bieda tuja niechaj
Tys zjedł mleko z twoim —
A to nie spiesz, co
I wawodzie się chce stać.
Tak krawcowo nie spiesz kraw.



Króliki.

Króliki! chociaż w niewoli
Tak się swobodni zdajecie,
Jak gdyby w szczęśliwój doli? —

Króliki. — Bo jest jedno serce w świecie,
Co o nas zawsze pamięta,
Czy w dzień powszedni czy w święta.

I zaledwie przemówili,
Słysząc kroki oddalone.
I zajął chłopczyk po chwili,
Spuścił listeczki zielone.

O poczciwa ta dziecina,
Co biednych nie zapomina!

36

Kroki! chociaż w niewoli
Tak się swobodni wzięcie,
Jak gdyby w swobodnej doli —
Bóg jest jedno serce w świecie,
Co o nas zawsze pamięta,
Czy w dzień powrodoń czy w światła.

I zakochwie przemówili,
Słychać kroki odłabanie,
I szepał cicho po chwili,
Słyszał i słuchał wiotkie.

Co porzucił za daleko,
Co nieduży nie zapominał.



Koń na biegunach i Koń na kijku

Koń na biegunie. — Jakie wielkie moje skoki,
Ledwie że nie pod obłoki.

Koń na kijku. — Zmym Panem biegam w bez-
droże,

Nikt mnie dogonić nie może!

Chłopczyk. — Nie szukajcie próżnej chwały,
Bo z drewna duży i mały! —

Biegał w ogrodzie co siły
Na koniku chłopczyk miły;
Bujał na drugim w pokoju,
Aż do zmęczenia i znoju.
Gdy wyszedł, bez władzy stali!
— Biada temu co się chwali.

Ważne na bezprawach i Głównie na kłopotach

Koniec na bezprawie — Jakże wielkie moje szkody,
Lecz nie są one pod obłędem.
Koniec na kłopotach — W tym Panem biegam w bez-
drożcu,
Jakiż mnie dogodzi nie może
Kłopoty — To sąkajcie gródni chwały,
Bo z drzewa dąb i masy!

Biegaj w ogrodzie co sily
Za konia z kłopoty i masy;
Bajaj na drugim w pokoju,
Aż do zamieszania i znoju.
Czy wywodzi, bez władzy stali
— Białe (tam co się chwali



Pies i Jeź.

Pies. — Jeżu! twe życie w méj mocy!

Jeź. — Ja się twój groźby nie boję.

Pies. — Zkąd się spodziewasz pomocy?

Jeź. — Nauczają cię kolce moje!

Już nie jeden pożałował,
Ze mnie z bliska napastował. —

Pies schwytał jeża zębami:
»Ach co za kolce straszliwe!
Ja co słyne zwycięstwami,
Dziś to zwierze obrzydliwe
Puszcząć muszę mimo chęci!« —
Tak to śmiały się wykreści.

Pris i Jos.

Pris. — Jesu! twe žyvie w moj mory!
Jos. — Ja sie twej grobby nie boje.
Pris. — Kgd sie spohadewas pomoy?
Jos. — Nawaz cie kolce moje!
Jaś nie jeden gorkawaj,
No majo z bliske nastawaj. —

Pris schwytnaj jaś wspani:
Jaśch co ja kolce straszliwe,
Ja co slyse wytyczawani,
Dajś to wazne obrzydliwe
Pasowad mawaz mawo chodit. —
Tak to smiely sie wytyci.



Niedoperz i Ptaki.

Niedoperz.—Chodź tu ptaszku mój łaskawy,
Użyjem wspólnej zabawy.

Ptaszki.—Z tobą? nie znam twego rodu,
Z obcego jesteś narodu.—

Niedoperz.—I cóż ja pocznę wzgardzony,
Mysz mnie nie chce z swojej strony!...

Siedział niedoperz ukryty,
Nie dostrzeżon przez dzień cały.
Wieczór wznosił się nad drzew
szczyty,
A ptaki przed nim zadrżały.

Nie pogardzaj moje dziecię,
Nikczemnym nawet na świecie.

Wiedergeburt und Erlösung

Nachher—Obst zu pflanzen und zu säen,
Nur ein wachsendes Leben,
Nur ein Leben, das nicht stirbt,
Nur ein Leben, das ewig währt.
Nur ein Leben, das nicht vergeht,
Nur ein Leben, das nicht endet.
Nur ein Leben, das nicht stirbt,
Nur ein Leben, das ewig währt.

Wieder wird sie nach dem
Wieder wird sie nach dem
Wieder wird sie nach dem
Wieder wird sie nach dem
Wieder wird sie nach dem
Wieder wird sie nach dem
Wieder wird sie nach dem
Wieder wird sie nach dem

Nur ein Leben, das nicht stirbt,
Nur ein Leben, das ewig währt.



Ptaszki i Sowa

Ptaszek. — Czemuż sowo w dziennój porze
Straszyć postacią szkaradną?
Cóż szpetniejszego być może!
— Ześ ptakiem, drudzy nie zgadną.

Sowa. — Nie śmiej się ze mnie ja radzę,
Bo w nocy poznasz mą władzę. —

Lecz ptaszki igrały w koło,
I każdy się śmiał ze sowy.
Aż gdy dzień minął wesoło,
I ona wyszła na łowy.
Pożarła śpiących nie bacznie,
Zaden już się śmiać nie zacznie.

Przekazanie Sowa

Plaszek — Ciekawie sowa w dziwnym porze
Słyszysz gawędę ukarabana?
Cóż słuchając tego być może?
Tak jestem, dajmy mi zgodę.

Sowa — Nie śmieję się ze mnie ja rzekę,
Bo w nosy powiesz mi wstyd.

Leżę głazem i gwałt w kłopot,
I śmieję się śmieję do sowy.
Aż gdy dokoła mi się wesoło,
I ona wyszła na łowy.
Potrzeba śmiejąc się haćnie,
Nadzieję się śmieję mi zasmie.



Ptaszek i Chłopczyk.

Chłopczyk.—Złapę cię mój ptaszku miły.

Ptaszek.—O tak! trzymaj mnie co siły.—

Chłopczyk.—Otóż masz! uciekłeś znowu,
Nie dowierzasz memu słowu.—

Ptaszek.—Weź ty skrzydła a pod-lecisz,
Wtedy trwogę moją wzniesisz?—«

Próżno chłopczyk rączką chwyta,
Ptaszka dogonić nie może;
Aż wreszcie sam siebie pyta:
Cóż mi ściganie pomoże?—«

Człowieku co fraszkę chwytasz,
Czemuż tak siebie nie pytasz!...

Práche v Opatovce

Chlapeče — Všeďe die moji práche mly
Práche — O tak! vyvazaj mly co sly —
Chlapeče — O toď masy, uolokos zmas,
Ně bowierazy mlym stow —
Práche — Wěď ty skryďe s pod-
Wěď ty wozę moje walecz —

Práche chlapeče zecy chytę
Práche dozodě nie mly
Ať wrozoie zany stiebie pę
Gěď mi sęgęnie zomolę —
Chlapeče co práche chytę
Práche tak stiebie nie pę



Chłopczyk i Motylek.

Chłopczyk.—Słuchaj motylku
Słów moich kilku:
Zkąd ty bierzesz pożywienie,
Zwiedzając wietrzne przestrzenie?
Motyl.—Woń kwiatów i promień słońca,
Karmią mnie do życia końca.

Chłopczyk chciał go schwytać w locie.
»Ach! daj pokój, motyl rzecze,
Pomnij przy zorzy powrocie
Życie odemnie uciecze.

Ty, wśród stworzeń najślawniejszy
Czyś przeto jutra pewniejszy?

Obłoczek i Mielnik

Obłoczek — Słuchaj, miłyku
Słów moich kłóż:
Także ty będziesz podziwiano,
Zwiedzając wieżę przestronną?
Młoty — Woni kwiatów i promień słoneczny,
Każde ma do życia kochać.

Obłoczek chciał gasić woda
Aż do tego mógł przebiec,
Pomysł przy pracy powstaje
Tęże odważnie odważ.
Ty, wódka stawała się
Cóż przeto już powiniemy?



Macióra

Dzieci moje! matka rzecze:
Układności wzór wam wskażę,
Niech z was żadne się nie wlecze,
Nieporządkiem się nie zmaże,
Niechaj omija kałuże,
Wszak za przykład ja wam służę.

Trzymały się dzieci wzoru,
Wpatrując się w Matki ślady,
Od niej nabyły poloru,
Nie słuchały innej rady.
Napomnienie skutkowało,
Każde z nich świnia zostało.

Winnice

Dziś mi się bardzo wesoło,
Uśmiechać wam wesoło,
Niedługo wam się wesoło,
Niedługo wam się wesoło,
Wesoło wam się wesoło,
Wesoło wam się wesoło.

Trzymajcie się mocno,
Wpatrujcie się w ten świat,
Od niebawem będzie,
Wszystko inne będzie,
Najbardziej będzie,
Najbardziej będzie.



Bobak tańczący.

Dziecie. Ty coś obiegł kraju wiele,
Chelpiąc się sztukami swemi,
Musisz mieć mądrość w podziele.
Jam zaś nie rzucił méj ziemi,
Powiedz jakie obyczaje
Oznaczają tamte kraje?

Bobak.— Bają ci wszyscy me dziecie,
Ze są cuda w obcym świecie.
Prawda, skarbów złota mnogo,
I utwory pięknej sztuki,
I słyną z wielkiej nauki.
Lecz tu dobrze choć ubogo!

Wobok tancujacy.

Wobok. Ty coś obcił krain wiele,
Chętnie się szukam i swem,
Alas! miśe mądrze w pobole,
Jam zaś nie xnołi mój stoini,
Powiedz jakie obycze,
Oznacza tamte ludy?

Wobok—Baję ci wawęzy nie dalece,
Jeż się ends w obcy światcie,
Prawa, skądś wstos mnygo,
I niwery pędzi swam,
I żywno w obcił mnygo,
Lecz tu dotrze choc obogol



Niedźwiedź.

Cóż to za tancerz przybywa?
Jakie sztuczne jego kroki,
I do płasów się porywa,
Ledwie że nie pod obłoki!
Lecz chociaż skaczesz radośnie,
Czemu ryczysz tak żałośnie?

Niedźwiedź. — Nie dla własnej ja zabawy
Skaczę tutaj jak najęty;
Nie smakuje chleb łaskawy,
Ni tłum ciekawością zdjęty!

Nie zawsze uśmiech na twarzy
Z szczęściem serca się kojarzy.

Überworte

Gott zu uns sprach
Lichte erwecke
I do sprach
Lichte zu uns
Lichte erwecke
Gott zu uns sprach

Überworte — die die
Lichte erwecke
I do sprach
Lichte zu uns
Lichte erwecke

Überworte
Lichte erwecke
I do sprach
Lichte zu uns
Lichte erwecke



Kogut

»Patrz jak obcy kogut zmyka!
Zwalczyłem tego nędznika;
Na moje podwórze chodzi
I jak u siebie réj wodzi!
Kto mi w drogę wchodzić będzie,
Wygnam go ze wstydem wszędzie.«

Tak się szczycił kogut z siły;
Wypędział gęsi gąsięta
Lecz gdy się dwa psy zbliżyły,
Znikła ta srogość zawzięta.
Uciekł kogut zawstydzony,
Tak pyszny, bywa skarcony.

60

Wygram go ze wszystkim walcząc
Kto mi w dręgi walczył walcząc
I jak a niebie też walczył
Ze moje podwójne chwalebne
Zwalczyłem tego walczyłem
Praw jak obcy bogu walczył

Tak się zwycięży bogu walczył
Wypędził go z gwałtu
I on gdy się był walczył
Walczył to zwycięży walczył
Walczył bogu walczył
Tak się zwycięży bogu walczył



Mops i Wyżel.

Mops. — Co za nędzne życie twoje
Z wiatrem, dészczem toczyć boje!

Wyżel. — Drzymać po kątach, to zowie
Nędznym życiem w jednym słowie.

Mops. — Ja na sofie leżyć mogę!

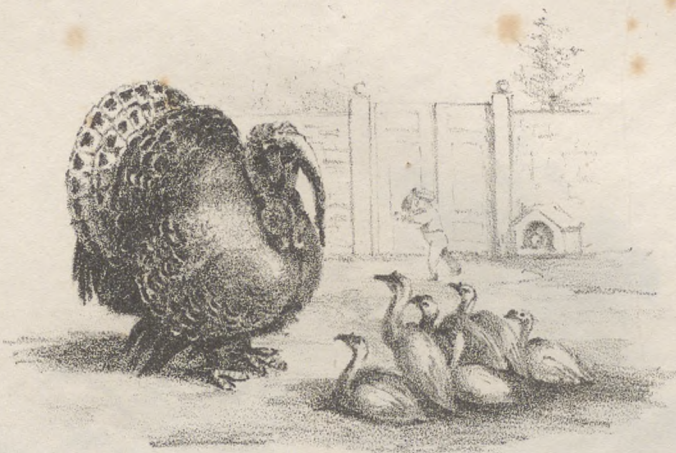
Wyżel. — Ja strzelcom wskazuję drogę! — «
Biegł wyżel przez lasy niwy;

Nie pytał czy niepogoda.
A mops drzymał i szczęśliwy
Bo mu najmiłsza wygoda.
A wy dzieci jak myślicie,
Któreż pożyteczne życie?

W. J. Wood

W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before

W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before
W. J. Wood — Co. as before



Indyk i Indyczęta

Posłuchajcie moje dzieci
Ojca waszego zlecenia:
Niechaj grzeczność was zaleci,
A na drugich przewinienia,
Niechaj gniew was nie porywa,
Jak się ojciec wasz nie gniewa. —

Gdy to mówił, chłopczyk mały
Nadszedł z czapeczką czerwoną,
Indyk ze złości drżał cały,
I postacią rozjuszoną,
Najlepiej nauczył dzieci
Ze bez przykładu rada nie oświeci.

Żyby v Lubyczkach

Postuchajcie moje dzieci
Ojca waszego niecznia :
Niechaj grzeszność was zaleci,
A na drugich przewiniecia,
Niechaj gniew was nie porwa,
Jak się ojciec wasz nie gniewa. —

Co ty mówisz, chłopczyk mój,
Każdeci w czepceku czerwonym,
Lubki ze złotci dźbal cię,
I postaćię rozjawnioną,
Wszystki narodzi dźbal
No bez przydachu raka nie siewi.



Lis i Kaczka

Lis. — Pani Kaczko! czemu zawsze
Plywasz w takiej odległości,
Inne są na mnie łaskawsze,
Przyjmą wyraz uprzejmości.

Kaczka.— Panie Lisie! ty wiesz wiele
Ja się mówić nie ośmielę.

Lis. — Któżby widząc twoje wdzięki,
Nie doznał najsroźszej męki,
Gdy nie wzbudzi wzajemności?

Kaczka.— Cóż mi po lisa miłości!—
To mówiąc, kaczka odpływa.
— Podstęp prostotą pokonany bywa.

Act 1 Scene 1

Paul: — I have a letter from my father
which tells me that he is
going to the wars and that
I must be ready to follow him.

Paul: — I will go with you, father.
I am not afraid of the wars.

Paul: — I will go with you, father.
I am not afraid of the wars.

Paul: — I will go with you, father.
I am not afraid of the wars.



Jeleń.

Czy ja róg myśliwski słyszę?
Już i pies gończy nadbiega,
Strzelec przerwał lasów cisze,
Zdala go oko dostrzega!
Ale jeleń bystronogi,
Potrafi ubiedz los srogi.

Do próby on się nie zniża!
Ufny nóg swych skorych sile,
Choć pies zażarty się zbliża,
Nie zadrzał jeleń na chwilę.

Słuchaj dziecię téj przestrogi,
Byś nie doznał w życiu trwogi.

Wielki

Co ja tak myśliwałem się
Tę i pierz gony naddięga,
Szukasz prawej ławo ciane,
Wzrost go oko darsnaga!
Ale jolen dymnaga,
Potrzebnie jolca los straga.

Do przodu on nie miał
Błąd nos zwich słowach się
Choc pierz katarz się wzięta,
Nie radził jolca na chwila.

Śluchaj dalsze tej przestrogi,
Był nie dowiał w życie twogi.



Chłopczyk i Kaczka

Chłopczyk.—Powiedz Kaczko ile dzieci
Prowadzisz z sobą do wody?

Kaczka.—Któż mnie niestety oświeci,
Jakby ich policzyć wprzód,
Lecz niemniemaj, byś wziął które,
Z gniewem matki je odbiorę.

Chłopczyk chciał jednak spróbować,
Czy też Kaczka prawdę gada
I jedno jój małe schować,
Gdy z dziatwą na wodę siada.
Lecz nie dotrwał i ucieka,
Zamiaru swego się zrzeka.

Chłopcy i Karczka

Chłopcy — Powiedzi Karczka iść do szkoły
Powiedział z sobą do wody?

Karczka — Ktoż małe niestety oświecił,
także iść polecając wpróżdy,
Lecz niemałomądny wiał wiatr
I karczem małe je obdłone?

Chłopcy chcieli iść do szkoły
Gdy iść Karczka iść do szkoły
I jedno iść małe szepotać,
Gdy z dzwonek na wodę zjechał.
Lecz nie dotarł i ucieka,
Karczka awaga ić zjechał.



Koń i Zrebie

Skacz wesoło moje dziecko
Jak wiatr lekkie i niestałe,
Pókiś swobodne na świecie!
Wierzaj mi to szczęście całe!
Wkrótce jeździec na cię wsiedzie,
Lub do radła wprzegać będzie.

Zrebie. — Matko! ja drzę z chęci cały,
By nosić jeźdźca do boju,
By go wieść po drodze chwały
I być towarzyszem znoju.
Tak to wszystko co zdaleka,
Wabi dziecię i człowieka.

Wielki i Dobry

Skoro wesoło moje dzieci
Jak wiatr lekkie i niekiedy,
Póki swobodnie nas śmieją,
Wierzą mi to serce całe!
Widocznie jechacie na cie walczyć,
Tud do radła wprężać będzie.

Wesoło — Miałem ja być z cęgi cęgi,
Byż nieś jechać do domu,
Byż go wiesz po drodze cęgi,
I byż powracasz znowu,
Tak to wiesz co śmieją,
Wabi dziecię i cęgi.



Kurczątko.

Kurcze, kurcze, płochę dziecko
Czemu w inną stronę spieszysz?
Wszystkiego ciekawe w świecie,
Każdą się fraszką ucieszysz!
A matce twe oddalenie
Srogie czyni udręczenie.

Kurczę matki nie słuchało
I pobiegło do ogrodu
Tam gdy niebacznie igrało
Nadszedł pies zbrojczego rodu.
Co za postrach je porywa,
Tak to nieposłusznym bywa.

Синодъ.

Кирее, кирее, плоче халеце
Крестъ в тунг-стронъ сплеще
Въспышго елика в свѣтѣ
Мѣста ея тунгъ нестѣ
А нѣтъ ея обѣщаніе
Сіогіе тунгъ обѣщаніе

Кирее нѣтъ ея стѣнѣ
І гопіе до ерѣнѣ
Тунгъ гы нѣбачаніе ігнѣ
Мѣхачѣ плѣчъ нѣбачаніе ігнѣ
Сѣмъ нѣбачаніе ігнѣ
Тѣмъ нѣбачаніе ігнѣ



Rybka

Rybko! nie ruszaj robaka
Co ci się tak smacznym zdaje;
On przywiązany do haka
Smierć nie ochybną zadaje.
Tak stara ryba mówiła
Do młodej co się bawiła.

Lecz rybka starój nie wierzy.
»Ja tutaj haka nie widzę,
Ten chłopczyk mnie okiem mierzy,
Lecz ja sobie z niego szydzę.« —
To mówiąc, robak połyka,
Staje się pastwą chłopczyka.

Handwritten text, possibly a signature or title, appearing as a faint, mirrored bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, appearing as a faint, mirrored bleed-through from the reverse side of the page.

Handwritten text, appearing as a faint, mirrored bleed-through from the reverse side of the page.



Witamy.

Witam was witam bociany!
Z dalekich krajów przybysze,
Oto wasz domek kochany.
Cóż zdala od was usłyszę?

Bociany. — Pokój mieszkańcom téj włości,
W której zawsze bocian gości!

— Cóż się za granicą dzieje?
Co tam słyhać za morzami? —

Bociany. — Obce nam ludzkie koleje
Zyjąc tylko między nami
Niesiemy szczęście domowe
A to widzę u was nowe!

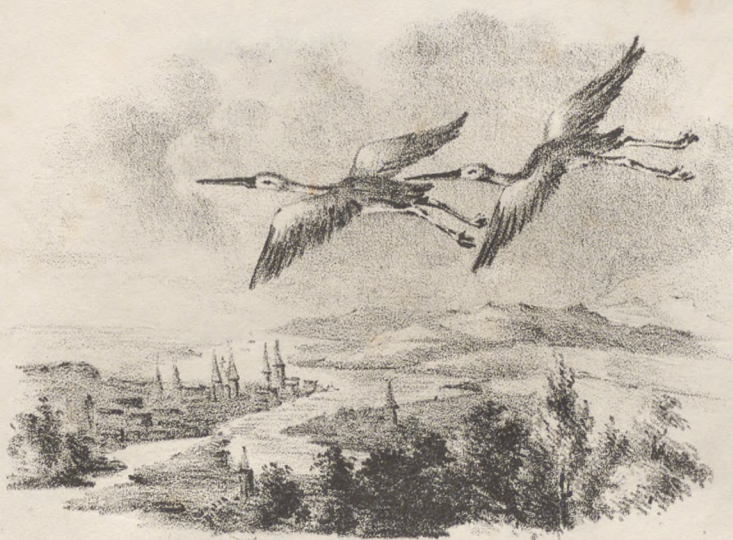
Bohemia

Wiem was wiam bohemia!
A dalsich krajow pryzacz,
Oto was domok kochany,
Cot adas od was wplywasz?

Bohemia — Poloj mierzakom to wiodoi,
W inozi srazno sadas godoi!

— Cyt sie za wami chodoi!
Co wasz kraj was mierzakoi!

Bohemia — Ota nam biala koloi,
Nasze to mierzakoi namoi,
Wojnowy srazoboi srazowoi,
A to wiam u was rowoi!



Bociany.

»Bociany! co to wam w głowie,
Że nas opuszczacie już chciecie? « —

Bociany. — Chłodna jesień już w połowie,
Szukamy ciepła po świecie. —

— A rodzinne gniazdo wasze
W jakie skryje się poddasze?

Bociany. — Gdy lodu prysną zapory
I wiatr mroźny już ustanie,
Przyjdziem użyć lepszej pory
Znów usłyszysz klekotanie.

— Kto kraj swój kocha bociany
Przetrwa burz i słońca zmiany.

po tej stronie "Dodatek"

A

Dodatek.

Woburn

W I E R S Z E

DO NAUCZENIA SIĘ NA PAMIĘĆ

DLA MAŁYCH DZIECI.

Mam dwa oczki jasne, żywe,
I zwracam je w każdą stronę;
Widzą drzewa, kwiaty, niwę,
Lub w błękit Nieba wzniesione.
Bóg mnie oczkami obdarzył
I wdzięczność w sercu skojarzył.

Dwa uszka dał Bóg łaskawy,
Abym usłyszał od razu
Gdy matka gani me sprawy
I dopełnił jój rozkazu.
Lub gdy ojciec na mnie woła,
Bym leciał lotem sokoła.

Mam i usta, dzięki Bogu,
Których użytek mi znany;
Już z codziennego nałogu,
By jeść, mówić na przemiany.
Niemi się modłę i śpięwam,
Do Boskiej się czci zagrzewam.

Tu jedna rączka, tam druga;
Prawą i lewą ich zowią,
Dziś w zabawie ich usługa,
Lecz się kiedyś zastanowią.
I te paluszki gdy wzrosnę,
Do pracy pójdą radosne.

Mam i nóżki co stać mogę,
Iść na matki zawołanie;
Wprawdzie bieżć ciągle drogą,
Tak jak drudzy nie są w stanie,
Lecz nie szkodzi; za lat parę
Me nóżki przegonią stare.

Mam serce co bije w łonie,
Zawsze tak pełne radości,
Co dla matki, ojca płonie,
Ogniem najwyższej miłości.
Bóg mnie darzył tak obficie
Dał serce, miłość i życie!...

Rano.

Zawitał ranek wesoły,
Po śnie spokojnym téj nocy,
Bóg czuwał z swemi anioły,
Bym nie został bez pomocy.
Czuwaj także we dnie Panie!
A nic złego się nie stanie.

Wieczór.

Oczki me zaspane
Ledwie patrzeć mogą, —
Łóżeczko kochane,
Już cię tykam noga.

Matka ma się trzodzi
Okryć mnie swą dłonią,
I ze snu mnie zbudzi,
Gdy rano zadzwonią.

Wkrótce do spoczynku
Przybędą rodzice,
Zasną przy swym synku,
Ucałują lice.

Lecz w Niebie wysoko,
Jeden Ojciec czuwa,
Nigdy jego oko
Snem się nie zaszuwa.

Czule on poziera
Na wszystkich ziemianów,
I oczki zawiera
Ludzi różnych stanów.

Nie spuszcza j mnie z oka
Ojczy i téj nocy!
Rodzicom z wysoka
Udziel twój pomocy.

Wieczór.

Ojczy mój, co jstesz w Niebie,
Choć zaspany, wzywam ciebie;
Kładę się na me posłanie,
Ty mi daj swe przeżegnanie.
Gdy się zamkną oczki moje
Niechaj oko czuwa twoje.

Ojciec i matka powiada,
Ze twa ręka wesprzeć rada,
Dziecię choć nędzne i małe,
Co ciebie wzywa wytrwale.
Tój łaski udziel mi Panie
I wysłuchaj me wołanie!

Boże! zawsze tak łaskawy,
Twe oko się nie zawiera,
Lecz na wszystkie nasze sprawy,
Tak litościwie poziera!
Weź pod skrzydła twoje dziecko,
A złe nie dotknie go w świecie.

Siostrzyczko moja kochana,
Bądźmy grzeczni jak należy,
Wszak ci radość matki znana,
Gdy po uścisk dziecię bieży?
Ojciec, który patrzy z Nieba,
Zwróci na nas wzrok łaskawy.
„Takie dziecię kochać trzeba,
Błogosławię ich zabawy.”
I każdy z aniołków grona,
Chciałby nas tulić do łona.

La chorą Matkę.

Ty co wszystko możesz Panie!
Wysłuchaj dziecka wołanie.
Moja matka leży chora,
Jedyna lat mych podpora.
Cóż bez niej pocznę na świecie!
Przywróć matkę, pociesz dziecie!..!

Chore Dziecko.

Chory jestem, główka pała,
Gorzkie lekarstwo brać muszę,
Matka ze smutkiem patrzyła,
Na ciągle moje katusze.
Wszak ja twoje dziecko Boże!
Twoja mnie ręka wspomóż!

Ozdrowienie

Dzięki tobie, Boże dzięki!
Nowe zdrowie mam z twój ręki.
Ledwie wyraził życzenie,
A ty zsyłasz uleczenie.
Tém ci wdzięczność mą wyrażę,
Ze cię w życiu nie obrażę.

Życzenie

Brzydkiem czynem się nie zmaże,
Bo tak Ojciec, Matka każe,
By mnie zwali wraz z wszystkiemi
Swoją radością na ziemi.
To życzenie słyszysz Boże!
Wszak mnie twa ręka wspomóżę.

Przyrzeczenie

Boże! tak mi powiedzieli,
Ze nas kochasz jak swe dzieci,
Ze boleść twe serce dzieli,
Gdy się kto grzechem zeszpeci,
Pomny na dobroci tyle,
Nie zasmucę cię na chwilę.

Aniołowie

O jak pięknie Aniołowie,
Spiewają przy Boskim tronie,
Choć w nieznaną dla nas mowie!
Ja chciałbym zasiąść w ich gronie,
Lecz choć się modłę na ziemi,
Bóg mnie wysłucha wraz z niemi.

Nie masz myszki na tym świecie,
Któraby matki nie miała,
Co jej żywność znosi przecie,
Aby głodu nie cierpiała.

Nie masz tu ptaszka w ogrodzie,
Jakkolwiek nędzny i mały,
Coby przeciw niepogodzie
Pierzem nie był odzian cały.

Nie masz płochego motyla,
Robaczka co pełza w lecie,
Chociaż życiem jego chwila,
Coby jeść nie znalazł w świecie.

Każde stworzenie w przestrzeni
Ma swe miejsce oznaczone.
Żywność, przytułek w jesieni,
Spoczynek, kiedy strudzone.

Któż ich opatrzył sownie?—
Bóg, co wszystkim daje życie,
Co okiem ojca poziera,
I mnie codziennie ubiera!...

O gdybym zliczyć był w stanie
Ten rój stworzeń nie przebrany,
Co różne mając ubranie,
Płasa, igra, na przemiany.

Każdego motyla prawie,
Chrzabaszczą, co liść pożera,
Brzęczącą pszczołę w murawie,
Robaczka, co w ziemi szpera.

Któż je wszystkie zliczyć może,
Kto nazwie, dojrzy od razu?
Trunek, żywność, w każdej porze
Z czyjegoż mają rozkazu?

Kto ci mówił pszczółko mała,
Ze tu kwiat tak piękny rośnie,
Jakżeś go zdala poznała
I zajadasz tak radośnie?
Wiész kto o tobie pamięta?
Wszechmocnego ręka święta!

Chłopczyku nie męcz robaka!
Jakkolwiek w lichój odzieży
I w nim jest bóstwa oznaka.
Ojciec nasz w pomoc mu bieży,
Do ździebła słomy go wiedzie,
Aby znalazł pożywienie,
Krople rosy daje w biedzie,
By uspokoił pragnienie.

I szczęściem darzy biedaka,
Chłopczyku nie męcz robaka!

Któż zgadnie, że w ziarnku żyta,
Zycie na nowo rozkwita?
Ledwie je w rok wsadziła,
Budzi się w nim nowa siła,
Nie długo wygląda z ziemi
I garnie nad innými.
Wzrasta, kwitnie i dojrzewa,
Do czci Boskiej nas zagrzewa.

Kto stworzył te piękne kwiaty?
I kto im nadał szkarłaty:
Niebieskie, żółte i białe,
W swój prostocie okazałe.

Któż to okrył kwiatem niwy,
Łąki, drzewa i ogrody;
Wszak niedawno mróz był siwy,
Wszystko pokrywały lody?
Kto codziennie ich korzenie,
Nowemi ożywia soki,
Przysyła słońca promienie,
Rosą napelnia obłoki?

Kto prócz piękności ubrania,
Woń ujmującą im daje,
By cieszyć pośród wygnania
Człowieka, co ziemię kraje?
Któż to wszystko działać może
I nie doznaje zmęczenia?
Ty tylko jeden o Boże,
Stwórco wszego przyrodzenia!..

Zal mi ciębie drzewko młode,
Zima tęga,
Już dosięga,
Zabierze tobie urodę.
Liść zielony
Już zwarzony
Mroźnego wiatru powiewem
I suchym zdajesz się drzewem;

Lecz nie śmuć się drzewko młode,
Czas upłynie,
Boleść minie
I powróci ci urodę.
Zyjesz przecie
Jeszcze w lecie.
Bóg ci zieloność powróci,
On pocieszy tych co smuci.

Gdzież się me kwiatki podziały?
W głębi ziemi się schowały
Pod miękkim śniegu pokryciem,
Przebudzą się z nowym życiem
Z wiosennym słońca promieniem,
Zstąpi do nich Bóg łaskawy,
Ożywi nowym istnieniem.
Rzecz: wstańcie do zabawy!
Wnet podniosą swoje głowy,
W oczkach zajaśni wdzięk nowy.

W dzień urodzin

Każdy z upominkiem spieszy,
Dziś na moje urodziny
I wybiera co mnie cieszy.
A ty Boże mój jedyny,
Co mnie najbardziej miłujesz,
Czémże dzisiaj podarujesz?
Jeśli wyrzec się ośmielę,
Czego od ciebie chce Panie
Na całe życie w podziele?
Użycz w twój łasce wytrwanie.

Niechaj się twym dzieckiem zowie,
Tak jak twoi Aniołowie.

Niech żyją moi rodzice,
W dobrém zdrowiu długie lata!
Spuść na nich szczęścia krynice
Bo taka cnoty zapłata.
Niechaj przez ciąg życia cały,
Zasłużę na ich pochwały.

Niedziela

Nadeszła dzisiaj Niedziela,
Dzień swobody, dzień wesela,

Na odgłos pierwszego dzwonu,
Bieży matka do kościoła,
Tam do Najwyższego tronu,
Wraz z innemi wsparcia woła.

Tam o Bogu pleban mówi,
O Jezusie, jego synie,
Ze potrzeba człowiekowi,
Aby go kochał jedynie.

Gdy powraca moja matka
Tak odemnie wyglądana,
Rajem mi się zdaje chatka,
Bierze mnie na swe kolana.

I powiada co słyszała
W rozległym Pańskim przybytku,
Jaka ztąd dla boga chwała
Ku dziecinnemu pożytku.

Z radością słucham jój słowa,
Ona się cieszy nie mało,
Ze dziecie w myśli zachowa:
By Boga nie obrażało.—

Dzisiaj to przecież Niedziela,
Co tyle pociech udziela.

Mój Ojciec przez tydzień cały
Pracuje bez wypocznienia,
Dzień dla niego jest za mały,
Nie ma czasu do mówienia
Do swojej biednej dzieciny,
Ani wytchnienia godziny.

Czekać muszę na niedzielę,
Jakkolwiek dzień ten daleki,
Ledwie zadzwonią w kościele,
Otwieram moje powieki,
Już w łóžeczku nie zostaję,
Lecz do Ojca się udaję.

Wszędzie z sobą on mnie bierze
Do ogrodu i na pola;
Tłumaczy: że każde zwierze
I świat, rządzi Boska wola.
On rzekł, by wszystko powstało:
Niech będzie! i tak się stało.

Dniem najmiłszym mego życia
Bezwątpienia jest niedziela,
Bo do rozkoszy użycia
Ze snu budzi dzwon wesela,
A matka mówi od rana:
Wstawajcie, dzisiaj dzień Pana.

Matka mówi żem za mały,
Aby iść z nią do kościoła.
Smutnie me oczki patrzyły,
Jak lud się schodzi do koła.
Wszyscy idą wielbić Pana,
Jam pozostał sam od rana.

Lecz niedługo czas nadbieży,
Gdy moich braci dorosnę,
Pójdę z niemi jak należy,
Zaśpiewam hymne radośne,
Usłyszę przecież kazanie
O Bogu Chrystusie Panie.

Nowy Rok.

Dziś rok nowy, Boskie dzieło,
Dar dobroci Wszechmocności,
Lat tysiące upłynęło,
Jak pamięta o ludzkości.
Patrzeć na nas nie przestaje,
Nie zmęczy się tém co daje,
Wzmacnia nas w każdym poranku
I obdarza bez przestanku.

Spojrzyj Boże dzisiaj z Nieba
Na mnie i na wszystkie dzieci,
Daj w tym roku co potrzeba,
Niech nas twa łaska oświeci,

Ty co wszystko możesz Panie
Daj baczność na twe rozkazy,
Bym chował twe przekazanie,
A strzegł się twojej obrazy.

Rok za rokiem szybko mija
A Bóg ludziom zawsze sprzyja,
Gdy spoczywam, on wejrzenie
Zwraca na całe stworzenie.
Cieszę się zorzy powstaniem,
Ciągłym jego przywiązaniem.
W rękę Jego świat ten cały,
Słońce i Xieźycę wytrwały.
Mnie także strzeże i broni,
Z ojcowską miłością chroni.

Boże Narodzenie

Nadszedł dzisiaj dzień wesela,
Śpiwajcie wszystkie stworzenia,
Niech każde radość podziela,
W dzień Bożego Narodzenia.

Nas najpiérwszych w stworzeń rzedzie
Postanowił Bóg od wieka,
Za to niechaj cześć mu będzie
Daną z serca od człowieka.

Chodźcie lube Stwórcy dzieci,
Z odległych okolic ziemi,
Niechaj każde z was przyleci
Czcic Chrystusa wraz z wszystkiemi.

Łaskawie do nas się schyla,
I rączkę swoją podaje
A za kim spojry choć chwila,
Ten wiecznie przy nim zostaje.

Na Boże on Narodzenie
Zstąpił z wysokiego Nieba
Cieszyć ludzkie pokolenie.
W żłobie szukać go potrzeba.

Dziecię Jezus w stajni leży!
I żadne z śmiertelnych dzieci
Nie ma tak lichéj odzieży!
A któż je zbawi oświeci?

Noc ciemna jeszcze nie dnieje,
Lecz jasność nie spodziewana
Oświeca stajenkę Pana
Aż słońce przed nią zblednieje.

Słysząc w powietrznej przestrzeni
Pienia Boskiej czci i chwały,
Ludzie poznają zdumieni,
Ze im Boga zwiastowały.

Chór Aniołów to powtarza
Naprzód pasterzom na ziemi
Jak Bóg chojnie ich obdarza,
Bo Pan świata między niemi!

Dziecie Jezus tu zstąpiło
Dla szczęścia znikomych ludzi
Bramy niebios otworzyło,
Wszystkich podziwienie wzbudzi.

Słyszy to człowiek radośnie
I z dalekich stron przybiega,
Cześć i miłość w sercu rośnie
Już swych cierpień nie postrzega.

I na wszystkie strony woła:
Siostry, Bracia, czy słyszycie
Co Bóg głosi przez Anioła?
Nadzwyczajny cud ujrzycie.

O ty lube, drogie dziecie,
Co tyle zdziałaś na świecie,
Pomnij i na mnie niebogą
Prowadź mnie zbawienia drogą.

Zabierz nam ból i cierpienie,
Daj serce pobożne, czyste,
By otrzymało zbawienie
I wesele wiekuiste.

Chrystus uzdrowia

Onego czasu był w Judzkiej krainie
Człowiek co Bóstwo zdradzał w każdym czynie
Gdy szedł przez miasto, wychodził kaleka
I spieszył za Nim kto tylko był w stanie,
Wolał ubogi i chromy zdaleka:!

Zmiluj się, ratuj nas Panie!

On w miłosierdziu swém niezmordowany,
Zatrzymywał kroki swoje,
Každy od Niego usłyszał stroskany:
Zagoją się rany twoje!

Ledwie przemówił, ślepy wzrok odzyska,
I trędowaty został uleczony,
Kaleka chętnie kule swoje ciska
Daży za nim zachwycony,

Wkrótce z wdzięcznością rozgłasza świat cały
Tego co ulgę nieszczęsnym podaje,
Co zstąpił z łona wiekuistój chwały,
Bogiem Go prawym uznaje.
Odtąd na świecie jak w Judzkiej krainie,
Imię Jezusa na wiek wieków słyńcie.

Jezus błogosławi dzieci.

Jeśli co żądasz od Pana
Choć najmniejsze jesteś dziecko,
Dobroć Jego niesłychana,
Pod swą opiekę wezmie cię.
Przystępu swego nie broni
W szczęściu, czy w ostatniej toni.

Otacza go lud ciekawy,
Mnożą się natrętnych zgraje,
Widząc że tak jest łaskawy.
Matka co w tyle zostaje
Smiało się przez tłum przeciska
By jój dziecko ujrzał z bliska.

Każda żądzą kołysana
Błogosławieństwa dla dzieci,
Lecz jój nie puszcza do Pana
Ni głos do niego doleci.
Ani tłumy niewolnicze
Dozwolą widzieć oblicze.

Ale Pan usłyszał zdala
Nie śmiałe matek wołanie,
I zbliżyć się im pozwala:
»Niechaj dzieci przy mnie stanie,
Pokochałem niemowlęta,
Mój ojciec o nich pamięta!»

I każde garnie do siebie
I mówi do tłumy ludzi:
»Kto z was chce być ze mną w Niebie
Za prawdę niechaj się trudzi,
Bydź maluczkiem jak to dziecko,
Inaczéj mnie nie ujrzycie!»

O matko! do Zbawiciela
Prowadź me kroki dziecinne,
Niech mnie swoich łask udziela,
Wysłucha próśby niewinne!
Niechaj przygarni do siebie
I dozwoli bydź z nim w Niebie.

Cóż to za Człowiek, któremu morze i wiatry
są posłuszne

Morze wielkie, wiatr burzliwy;
Lecz Pan ma władzę nad niemi,
On jako ojciec prawdziwy,
Rządzi żywioły straszniemi.

Wsiadł do łodzi co odpływa,
Zasnął na chwilę strudzony,
Wtém wiatr gwałtowny się zrywa,
Miota nią na wszystkie strony.

Każdy ją bałwan pochłonie
Na takiej wątłej budowie;
»Ratuj Panie! statek tonie:
Wołają zlekli uczniowie.»

Powstał na głos ich łaskawie,
Rzekł: »O ludzie małej wiary!
Czyż z wami nie byłem w nawie!»
Skinął — bałwan uciekł szary.

Wiatr ustał i łódka płynie. —
Boże! w nieszczęścia godzinie
Wezwę twój Imienia,
I doznam pewnie ulżenia.

Chrystus karmi tysiące ludzi.

Każda Matka jeść podaje
Dziecku co się głodnym zdaje;
Ojciec wiele ma zachodu,
Aby nie pomarli z głodu.

Lecz więcej niż Matka może,
Więcej niżli Ojciec daje;
Ty świat karmisz wielki Boże,
Przez twe dary, urodzaje.

Przyszedł Jezus na pustynie,
A za nim tysiące ludzi,
Choć już w spóźnionej godzinie,
Prośbami swemi go trudzi.

Ten pragnie słowa pociechy,
Ten Boskiej nauki żąda,
Odbiegli przed nocą strzechy,
Za jadem nikt nie ogląda.

On pomni o ich potrzebie;
On, co wszystko ma na pieczy.
Myśli o codziennym chlebie,
Nie zagłodzi ród człowieczy.

Siedem bochenków jest chleba,
Lecz mu więcej nie potrzeba,
Bo wszechmocna cudów siła,
Już na wszystkich wystarczyła.

Patrz jak rządem ludzie siedli,
Każdemu dary rozdaje,
Dostatecznie się najedli,
Bo Bóg szczodrobliwie daje.

Już nakarmione tysiące
Powracają do zagrody,
W myśli słowa budujące,
W sercu niosą łask dowody.

Dobry Pasterz.

Któż lepiej od Zbawiciela
Zbłąkanęj owieczki strzeże,
W upadku wsparcia udziela!
Pewnie nie ziemscy pasterze.

Ja twą owieczką zostanę,
Wstępować będę w twe ślady,
Chować prawa przykazane,
Słuchać twój zbawienną radę.

Chrystus Pan mój, pasterz prawy,
Pomni o mojej potrzebie,
Jak ojciec zawsze łaskawy,
Dozwoli być z sobą w Niebie.

Chrystus budzi umarłego.

Kogo pośród drogi
Chrystus napotyka,
Ten nie dozna trwogi
I żal jego znika.

Orszak pogrzebowy
Wyszedł z Naim miasta,
Z domu biednej wdowy,
A za nim niewiasta.

Zal jej serce tłoczy,
Od łez wyschły oczy.
Syn jój ulubiony,
Życia pozbawiony.

Idą przyjaciele
Do zmarłych mieszkania,
Chociaż ich nie wiele,
Słysząc płacz i łkania.

Ten co wesprzeć może,
Zawsze w każdój porze,
Idzie ku téj stronie,
W apostołów gronie.

Jego władza i potęga
Za granicę grobu sięga!
Spojrzał na Matkę i mówi:
»Niech się łza twa zastanowi.

I któż to matce zabroni,
Płakać nad dziecięcia stratą?
Bóg jeden... bo w jego dłoni,
Jest nagrodzić cios zapłatą.

Piękny młodzian w trumnie leży,
Gasną w nim życia ostatki,
Lecz Jezus ku niemu bieży:
Wstań! rzeźce, powróć do matki.

I zbudził się pełen siły,
I bieży w matki objęcia,
A usta jego wielbiły,
To dobroć nie do pojęcia.

I do dzisiaj mówią ludzie,
O tym niepojętym cudzie,
O dobroci Zbawiciela
Co biednym wsparcia udziela.

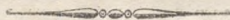
Co gdy boleść tłoczy,
Nędzę naszą zoczy,
Smierć samą zwycięży,
Choć grób na niej ciąży.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Widzisz nieba błękit czysty,
Co od wieków nieprzerwanie
Wznosi błękit swój przejrzysty,
Człowiek go objąć niezdola.
Błyszczą na nim gwiazd miliony,
Tam Bóg cię kiedyś powoła,
Bo tam mieszka nieskończony,
Ztamtąd ciebie i twych braci,
Nigdy on z oka nie straci.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Wejdź dziecię do lasów ciszy
Spójrz w przepaście, otchłanie,
Wszędzie Go ucho usłyszy.
Patrz na gór wyniosłych szczyty,
Na źródł co pod niemi płynię,
Na szmer co w lasach ukryty,
Gwar tylu głosów w dolinie.
Choć go oko nie dostrzeże,
Serce oświeci w tój mierze.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Czy słyszysz dzwonu wołanie,
Który do Kościoła wzywa?
Tam to Wszechmocny przebywa!
Tak pięknie w Pańskim przybytku,
Co ozdoby! aż do zbytku.
Jak nabożnie kaźden śpiewa,
Aż się me oko zdumiewa.
Tam lud zdaleka się schodzi
I błagać Boga przychodzi.

Gdzie Boga mego mieszkanie?
Swiat cały za dom mu stanie,
Lecz choć zarządza wszystkimi,
Najmniejszy kącik na ziemi
Serce ludzkie Bóg wybiera,
I w głąb jego się przedziera!
Zachowaj twoje od zmazy,
Chroń się od Boga obrazy.
Założy tam swe mieszkanie
I szczęściem twoim się stanie.



Gdnie Bogz mogo miewakantio?
 Swint ealy za dom mu stanie,
 Lacz chod zawydzat wawyltiam,
 Wymawiazay koch za wiani
 Szos indzie Bog wydzion,
 I w gip jago sie pwardziars!
 Kachowaj tuzio od wazy,
 Choz sie od Bogz chazy,
 Nafoty tam two miewakantio
 I awydzion twoin sie stanie.

WYJĄTKI

Z PISMA ŚWIĘTEGO.

I rzekł syn Boży. Dozwólcie dzieciom przyjsć do mnie i nie zabraniajcie im bo takich jest Królestwo Niebieskie (Mark. 10, 14.).

Wszyscy mnie poznają od najmniejszego aż do większego z nich (do żydów 8. 11.).

Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystkim świat zyskał, a na duszy swój szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją (Mat. 16. 26.).

Każdy dom bywa budowany od kogoś, a któryś wszystko stworzył, Bóg jest (do żydów 3. 4.)

Błogosławieni ci, którzy słowa Bożego słuchają i strzegą (Łuk. 11. 28.).

Pan, Bóg nasz, Bóg jeden jest, powinieneś Boga Pana twego kochać z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiego umysłu twego Mark 12. 29..

Bóg tak świat umiłował, że syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny Jan 3. 16..

Patrzcie jaką miłość nam okazał Ojciec, nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy (. Jan 3. 1.).

Ja jestem początkiem i końcem mówi Pan, który jest, był, i przyjdzie Wszechmogący (objawienie 1. 8.).

Tyś Panie na początku ziemię ugruntował i Niebiosa są dziełem rąk twoich. One poginą, ale ty zostajesz i wszystkie jako szata zwietrzeją, jako odzienie odmienisz je i odmieniają się; ale ty tenżeś jest i lata twoje nie ustaną (Ps. 101. 26.).

Jam jest Bóg Wszechmogący, chodź przedemną a bądź doskonały (1. Moj. 17. 1.).

Ten, który stworzył ucho, miałżeby nie sły-
sząć? który uformował oko, miałżeby nie widzieć?
(Ps. 93. 9.).

Człowiek widzi co ma przed okiem, lecz Pan
widzi serce. Panie! doświadczyłeś mnie i pozna-
łeś mnie, wyrozumiałeś myśli moje z daleka i ście-
szkę moją; tyś doznał siedzenia mego i wstawania
mego (Ps. 138. 1.).

Nie jest on daleko od każdego z nas bo w nim je-
steśmy i żyjemy i ruszamy się (Dzieje Apos. 17. 27.).

Iżali nie wiesz, alboś nie słyszał? Bóg wiecz-
ny Pan, który stworzył krańce ziemi nie ustanie
ani się spracuje i nie masz doścignienia mądrości
Jego (Jes. 40. 28.).

Panie! miłosierdzie dosięga tak daleko jak nie-
bo; prawda twoja aż pod obłoki przechodzi. Wspo-
magasz zarówno ludzi i zwierzęta (Ps. 35. 6.).

Miłosierdzie pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo
nie ustała litość Jego (skarg. Jer. 3. 22.).

Nikt nie jest dobrym tylko Bóg jedyny (Mat. 19. 17.).

Święty, święty, święty, jest Pan Bóg wszechmoga-
cy, wszystkie kraje pełne są chwały jego (Obj. 4. 8.).

Na początko stworzył Bóg Niebo i ziemię (1. Moj. 1. 1.). I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre (1. Moj. 1. 31.).

Dzień i noc jest twoja; tyś sprawił, że słońce i gwiazdy bieg swój pewny mają. Tyś każdemu krajowi granice naznaczył, tyś sprawił zimę i lato (Ps. 74. 16.).

Wszystkich oczy nadzieję mają w tobie Panie i Ty im dajesz pokarm czasu swego. Otwierasz rękę swoją i nasycasz wszystko co żyje błogosławieństwem (Psal. 14. 4. 15.).

Iżali z dwóch wróbli nie sprzedają za jeden pieniądz, a jeden przecież z nich nie upadnie na ziemię bez woli Ojca waszego. Wszystkie włosy na głowach waszych są policzone (Mat. 10. 29.).

Wiemy, że tym, którzy Boga miłują — wszystko ku dobremu idzie.

Któż zrozumie występki, od skrytych moich oczyścić mię (Ps. 18. 13.).

Każdy co grzeszy i popełnia niesprawiedliwość, i grzech jest niesprawiedliwością. Synaczkowie, niech was nikt nie uwodzi (Jan 3. 4. i 7.)

Kto zaprzecza winy swoje, temu się nie powiedzie. Kto je uznaje i porzuci ten otrzyma miłosierdzie (Księga mądrości 28. 13.).

Nie racz pomnić na grzechy młodości i niewiedomości mojej, pomnij na mnie ty według miłosierdzia twego (Ps. 24. 7.) o dobroci twój Panie. Wierna mowa i przyjęcia godna, że Jezus Chrystus stąpił na świat, ażeby grzeszników zbawić (1. Tom. 1.—15.).

Patrzcie, wielką wam radość oznajmiam wesele wielkie wszystkiemu ludowi, Zbawiciel wam się narodził, który jest Chrystus Pan nasz (Łuk. 2. 10.).

Jam jest dobry pasterz, dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje. Jam jest dobry pasterz i znam moje i moje mnie znają (Jan 10. 12.).

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Weźcie ja-

rzmo moje na się, a ucźcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. A znajdziecie odpoczynek duszom waszym, albowiem jarzmo moje słodkie jest, ciężar mój lekki (Mat. 11. 28.).

Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołajcie, a będzie wam otworzono. Bo każdy, który prosi, otrzyma; który szuka, znajdzie, a kto puka, temu otworzą (Łuk. 11. 9.)

Wzywaj mnie w dzień utrapienia, a wybawie cię i będziesz mnie czcił (Ps. 49. 15.).

Objaw Panu drogę twoją i ufaj w Nim on wszystko zrobi (Ps. 36. 5.).

Ufajcie w Bogu, On jest Zbawiciel i obrońca mój nie zachwieje się więcej. Bóg pomocy mojej, wylewajcie przed nim serca wasze on odda każdemu według uczynków jego (Ps. 61. 9.).

Chwal Pana duszo moja, i wszystko co jest we mnie chwal jego święte Imię. Chwal Pana duszo moja i nie zapamiętywaj co ci wyświadczył dobrze (Ps. 102. 1.).

Dziękuj Panu, bo on jest łaskawy i miłosierdzie Jego trwa na wieki (Ps. 106. 1.).

Składaj dzięki za wszystko Bogu Ojcu w Imię Jezusa Chrystusa Pana naszego (Eph. 5. 20.).

Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek robicie, wszystko to czyńcie na chwałę Boską (1. Kor. 10. 31.).

Kiedy się kładę na łożu, rozmyślałem o tobie, kiedy się obudzę mówić o tobie będę (Ps. 62. 7.).

Panie naucz mnie czynić według twego upodobania, bo ty jesteś Bogiem moim, niechaj mnie Duch twój prowadzi prawą drogą cnoty (Ps. 14. 2. 10.)

Powiedziano ci człowieku, co jest dobrym i co Pan od ciebie wymaga, Bogu słowa dotrzymać, miłość zachować i pokornym być przed Bogiem. (Mich. 6. 8.).

Miłość Boska ta jest żebyśmy jego przykazania chowali, a przykazania jego nie są ciężkie (Ps. 5. 3.).

Powinieneś kochać bliźnich twoich jak siebie samego (Mar. 13. 31.).

Miłość nie obraża bliźniego (do Rzym. 13. 10.).

Cieszcie się z radosnemi a płaczcie z płaczącymi (do Rz. 12. 15.).

Najmilsi! miłujmy się zobopólnie, bo miłość od Boga pochodzi, a kto miłuje ten się z Boga urodził i zna Boga. Kto nie umiłuje, ten nie zna Boga, bo Bóg jest miłością (1. Jan 4. 7.).

Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzie otrzymują (Mat. 5. 7.).

Świat przemija i pożądlivość jego, lecz kto czyni wolę Boską, ten trwa na wieki (1. Jan 2. 17.).

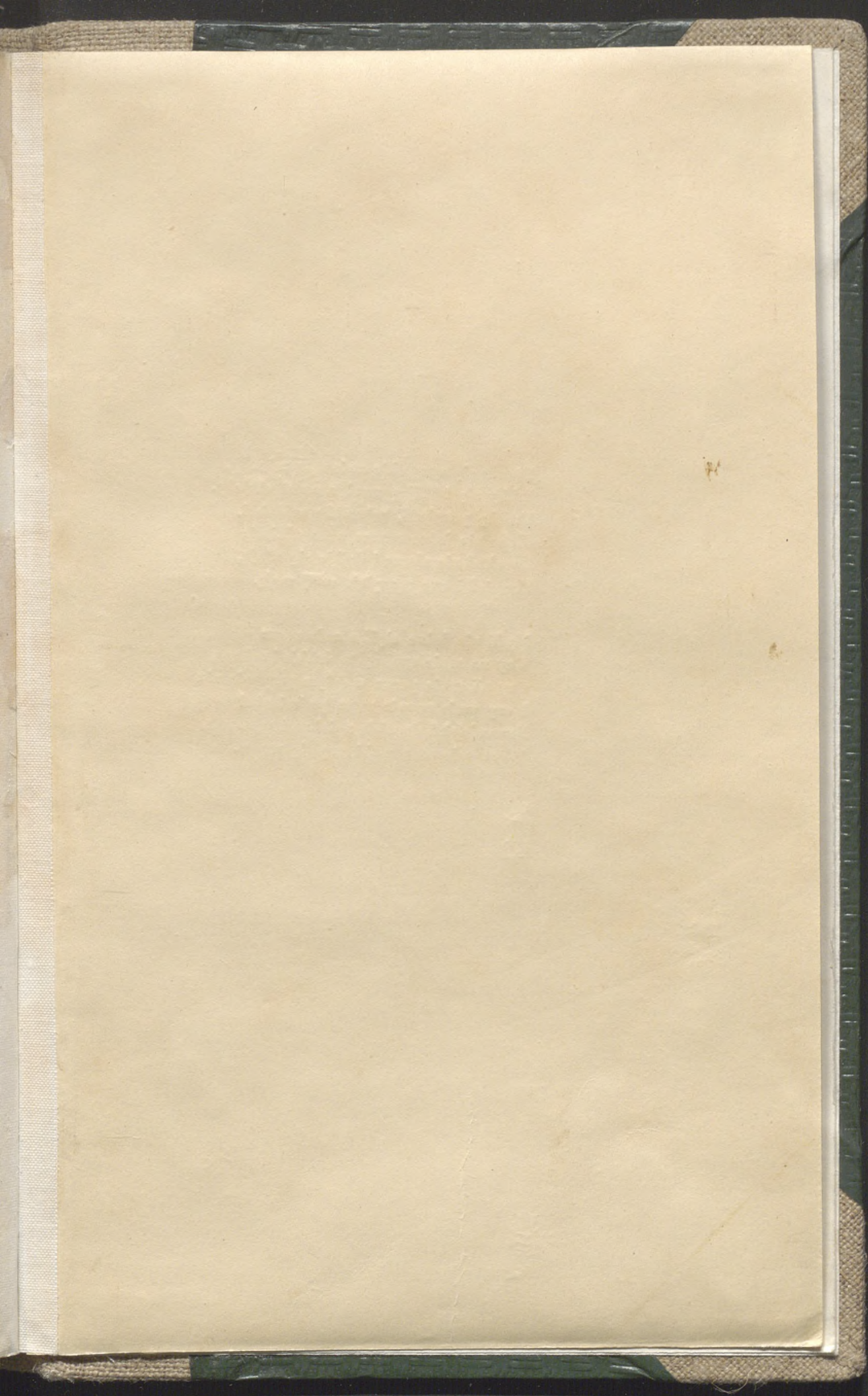
Jeśli żyjemy, żyjmy w Panu jak umrzemy w Panu, bo w życiu i przy śmierci jesteśmy Pana (do Rzym. 14. 8.).

Ojcze, któreś mi dał, chcę aby gdzieś ja jestem i oni byli ze mną aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał (Jan 17. 24.).

Bóg otrze wszelką łzę z waszych oczu, śmiertelność już nie będzie ani smętku, ani boleści, ani krzywdy bo te wszystkie już przeminęły (Objaw. 21. 4.).

KONIEC.

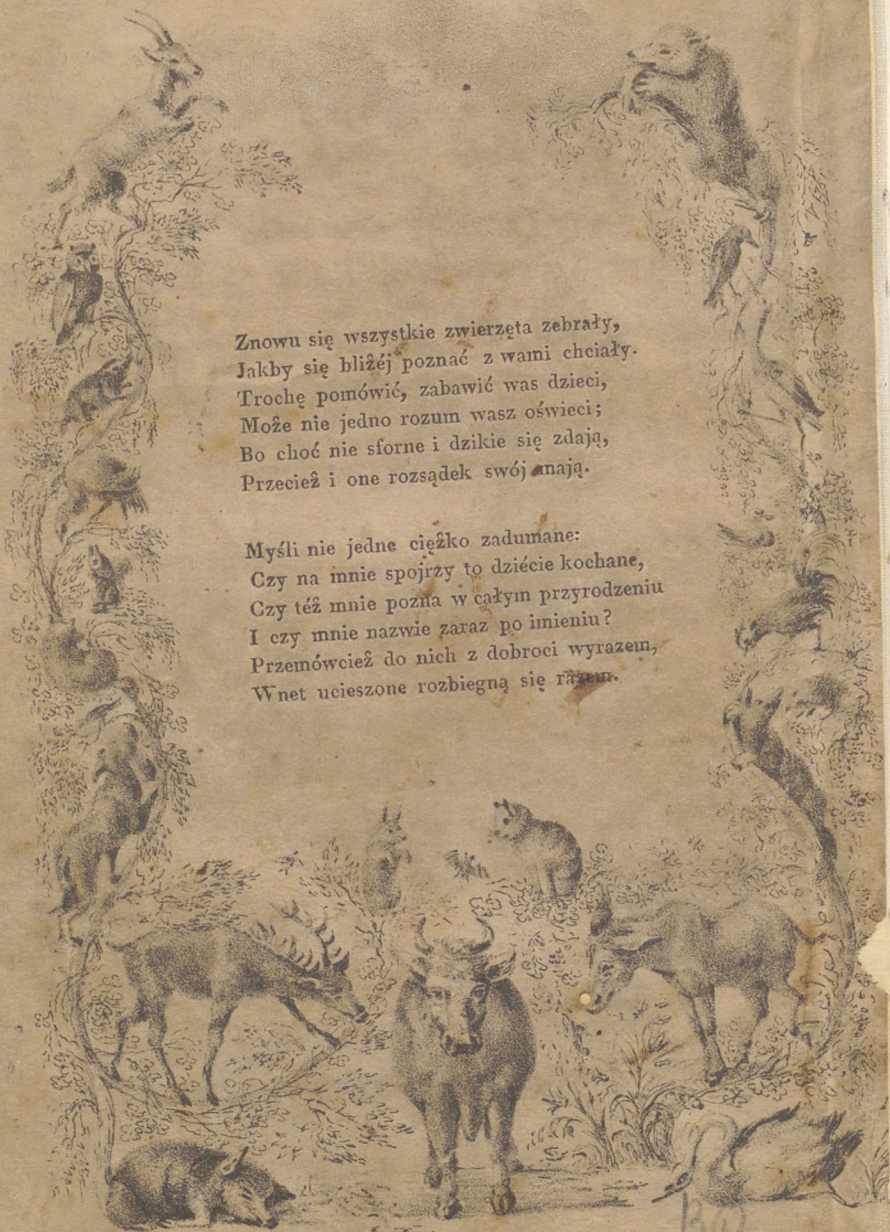




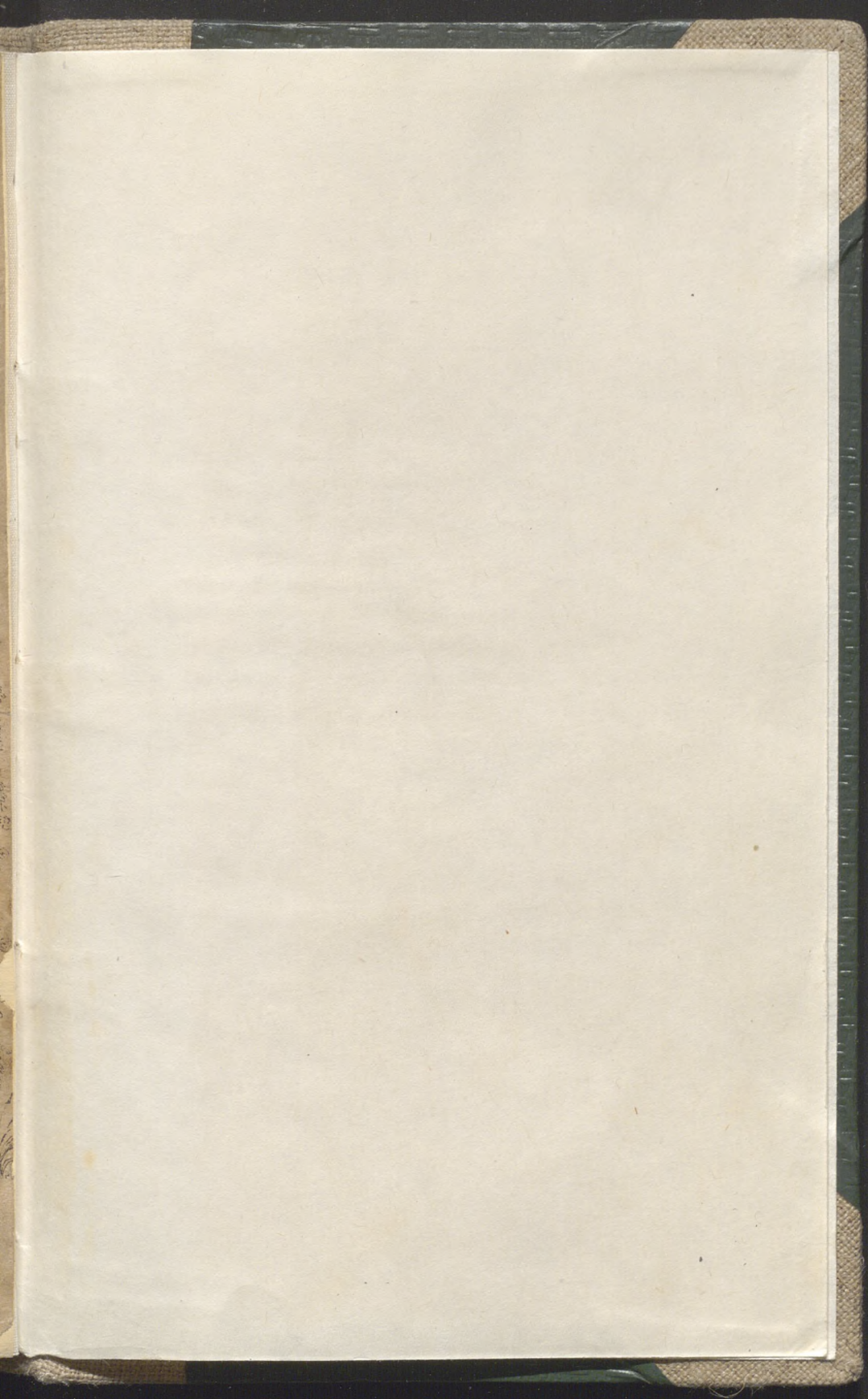
30.
1841/21
1841/27

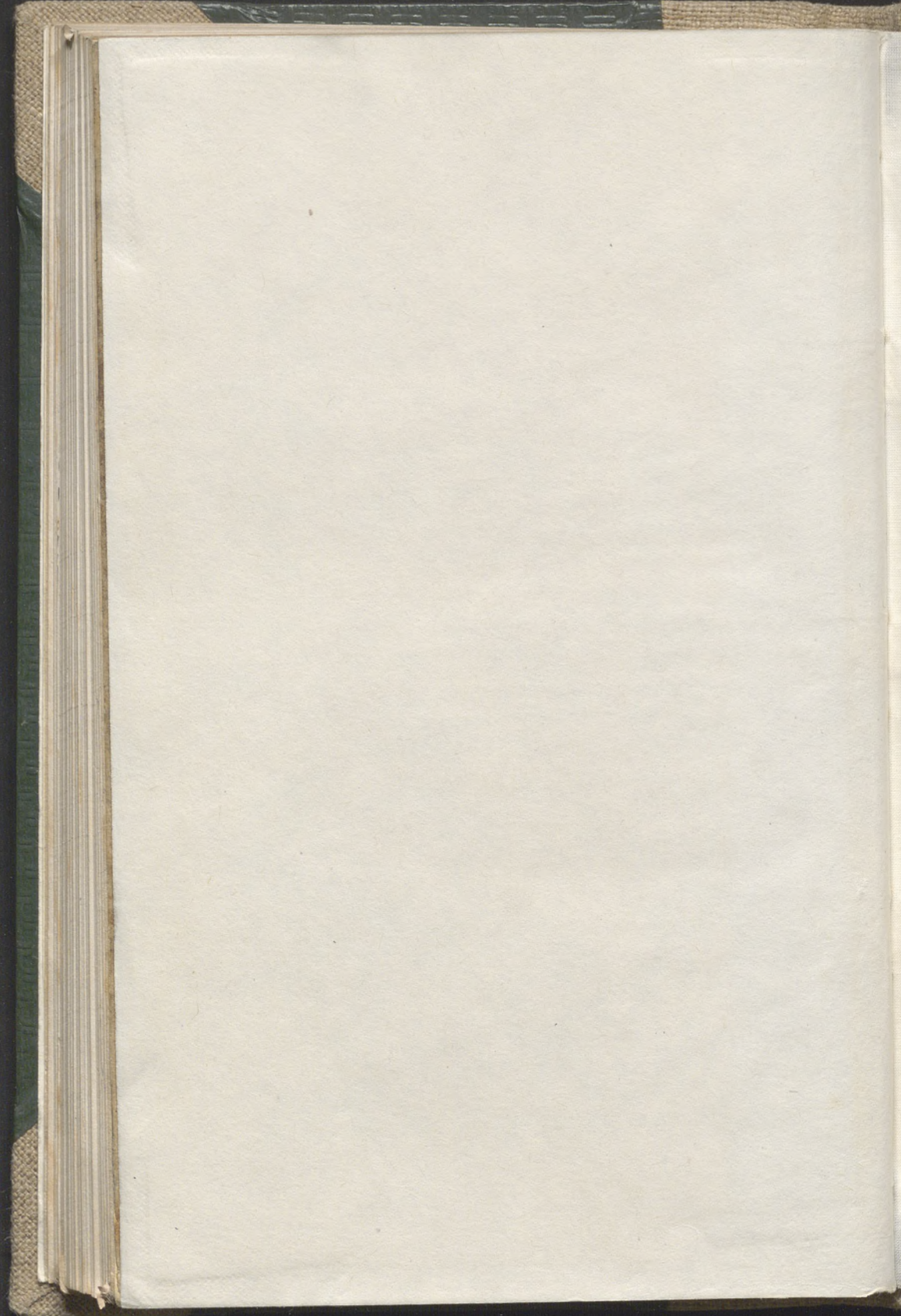
Znowu się wszystkie zwierzęta zebrały,
Jakby się bliżej poznać z wami chciały.
Trochę pomówić, zabawić was dzieci,
Może nie jedno rozum wasz oświeci;
Bo choć nie sferne i dzikie się zdają,
Przecież i one rozsądek swój mają.

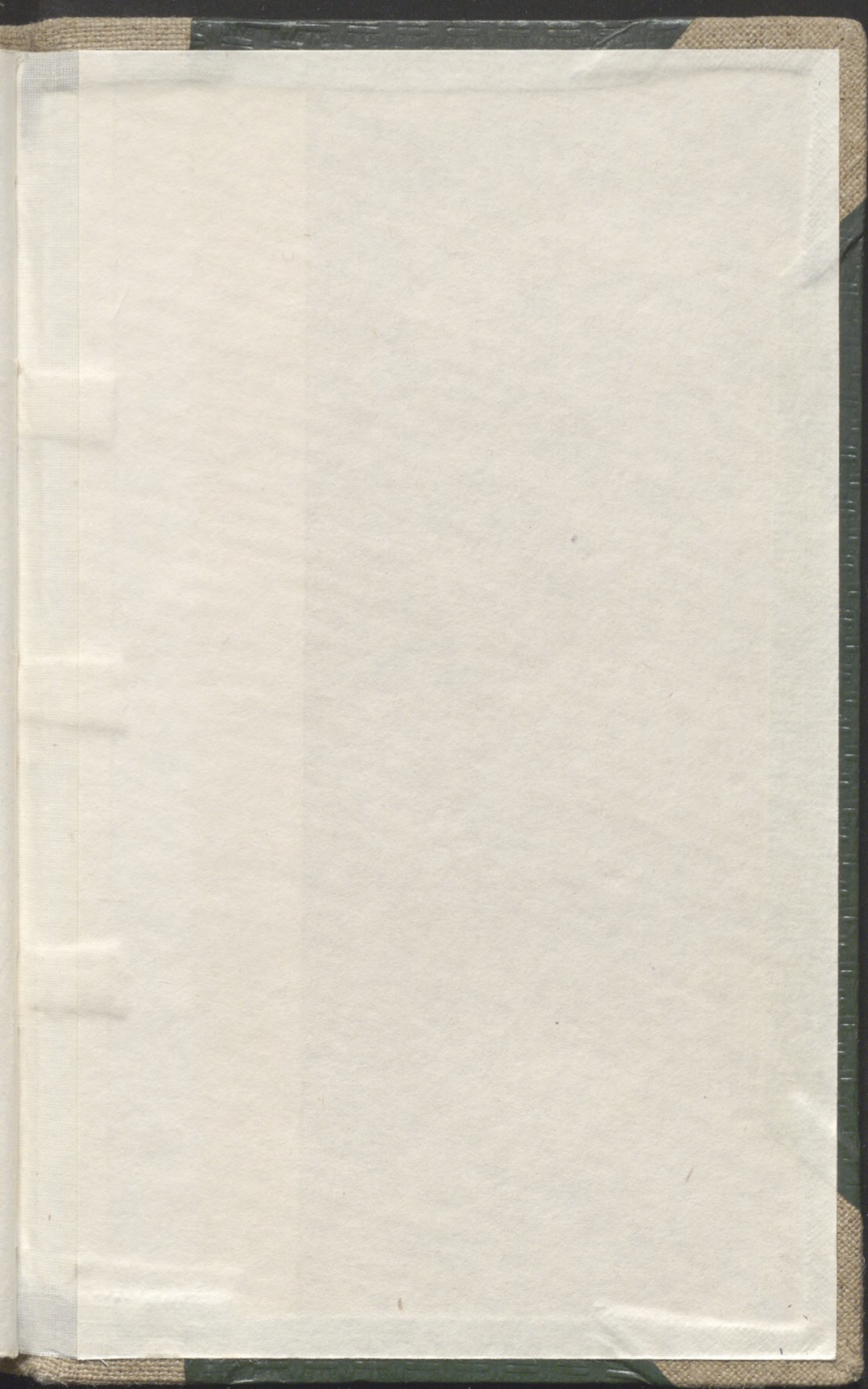
Myśli nie jedne ciężko zadumane:
Czy na mnie spojrzysz to dziecko kochane,
Czy też mnie pozna w całym przyrodzeniu
I czy mnie nazwie zaraz po imieniu?
Przemówcież do nich z dobroci wyrazem,
Wnet ucieszone rozbiegną się razem.



BW









467771

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001005270923